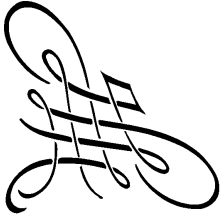
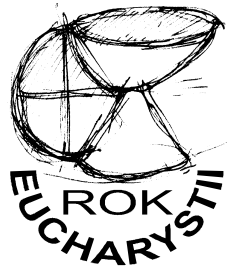


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 11 (562) 13 marca 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja@poczta.onet.pl

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Pan nie przyszedł natychmiast z pomocą siostróm, gdyż wskreszenie Łazarza przyczyniło się bardziej do Bożej chwały, niż stałoby się to w wypadku uzdrowienia. A powód, dla którego wrócił Łazarzowi życie, a siostróm radość, zawiera się w zdaniu: „A Jezus miłował Martę, jej siostrę Marię i Łazarza”.

Może i nam się przydarzyć, że kiedyś będziemy stali nad łóżem kogoś z naszych ukochanych i będziemy wołać do Pana, aby przyszedł i uzdrowił dziecko, ojca, matkę, siostrę, brata, przyjaciela... albo będziemy stali nad grobem kogoś z nich i płakali. Dlatego dobrze zapamiętajmy tę chwilę, o której mówi nam przeczytana Ewangelia. Między wierszami czytamy w naszej przypowieści prawdę:

Jeśli czyjaś śmierć przyczyni się bardziej do Bożej chwały, Pan pozwoli umrzeć.

Ale jeśli kogoś wskrzesi z powrotem do życia, to tylko swoich przyjaciół.

Kto więc chce, aby go wskrzesił w dniu ostatecznym i by go wysłuchał, kiedy będzie prosił o uzdrowienie ciała swoich ukochanych albo o wskreszenie duszy tych, co pomarli w swoich grzechach, ten ma tylko jedną drogę: wytrwać w Jego przyjaźni, w Jego bliskości. Tylko bowiem ten, kto jest duchowo żywy, może swoimi prośbami pomóc duchowo martwym.

Przypatrujmy się dalej Ewangelii.

Abyśmy mogli sobie wyobrazić smutek w domu Łazarza, przynajmniej w kilku zdaniach przypomnijmy ówczesne zwyczaje pogrzebowe.

Z powodu żałoby nikt z domowników nie jadł i nie pił. Z domu usunięto krzesła i łóżka, przez siedem dni wszyscy siedzieli na ziemi w tych samych ubraniach.

Wynajęta muzyka przeplatała się z bolesnymi krzykami krewnych albo wynajętych płaczków.

To, co Chrystus powiedział kiedyś słowami: „Płacicie z płaczącymi” - to samo ukazał przy tej okazji i swoim przykładem.

Kiedy wszedł do domu, zachwiał się i zapłakał. Dał tym znak, że nie potępią płaczu nad stratą tych, którzy byli nam drogzy. On jest tylko przeciwny temu beznadziejnemu, rozrywającemu serca krzykowi, jaki nierzadko rozlega się przy naszych grobach. Ostrzega przed nim słowami swojego apostoła: „Nie smućcie się jak poganie, którzy nie mają nadziei”.

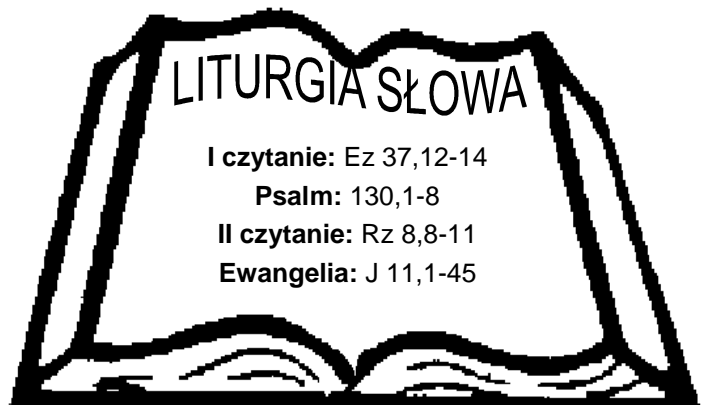
Natychmiast po płaczu nad śmiercią Łazarza uczynił cud, którym wskazał na drugą stronę śmierci - na zmartwychwstanie. Ten sam Chrystus, który pozwala, a nawet poleca płakać razem z płaczącymi, obiecuje nam, że kiedyś także nas wszystkich wskrzesi do nowego życia.

Dlatego trzeba nam przy takich właśnie okazjach uświadomić nie tylko to, że się żegnamy, ale jeszcze bardziej, że się kiedyś spotkamy. Godne i sprawiedliwe jest smuć się prawdziwie tylko nad takimi, którzy odchodzą w grzechach, gdyż jeśli kiedyś znowu powstaną, to tylko po to, by w całkowitym odłączeniu od innych wiecznie umierać.

Prośmy wytrwale Pana o wskreszenie dusz tych, których kochamy.

Chwalebne wskreszenie ich ciał i wspólna radość w życiu wiecznym i nam się przyda.

Ks. Andrzej



Jak mówimy o najświętszych sprawach?

„Przyjąć opłatek” - ?!

Co to za impreza - narzeka podchmielony jegomość wychodząc po Mszy św. z kościoła - wszyscy się składali a pił tylko jeden.

Ten dowcip, rodem spod budki z piwem, usłyszałem już dawno, ale ciągle jeszcze tkwi w mojej pamięci, i to wcale nie ze względu na jego walory humorystyczne. Powód jest zupełnie inny. Otóż opowiadali mi tę historyjkę ludzie uważający się za wierzących i byli mocno zdziwieni, że "dowcipas" mnie nie rozbawił. Rzeczywiście, nie bardzo jest się z czego śmiać, jest natomiast nad czym się zastanowić. Jak my mówimy o świętych sprawach naszej wiary, jakiego słownictwa używamy, co rozumiemy przez poszczególne sformułowania. Słowo, sposób mówienia, określenia, którymi się posługujemy, mogą wiele powiedzieć o naszej świadomości religijnej, o stopniu zrozumienia spraw, o których się wypowiadamy.

Język, którego używamy w odniesieniu do spraw wiary czy do spraw kościelnych, rozpięty jest między dwie skrajności. Jedną z nich stanowi swoisty żargon, używany w mowie i piśmie przez teologów i niektórych kaznodziej. Żargon ten, acz poprawny, jest jednak mało zrozumiały dla ogółu wiernych, stąd trudny w słuchaniu, a co za tym idzie, wywołujący wrazenie tzw. „drewniej mowy”. To sprawia, że język używany w życiu kościelnym kojarzy się nieodparcie z czymś nudnym i dalekim od „normalnego” życia. Druga skrajność, to sposób mówienia, którego przykładem jest dowcip przytoczony na wstępie. Tu wyraźnie widać brak choćby elementarnego szacunku dla spraw Bożych i rzucające się w oczy niezrozumienie podstawowych prawd wiary.

W tym naszym krótkim zamyśleniu się nad językiem, którego używamy, mówiąc o Bożych tajemnicach, zatrzymajmy się przy słownictwie dotyczącym Eucharystii i naszego w niej udziału. Spróbujmy przyrzeć się, jak słowa mogą pomóc odświeżyć znaczenie Bożych spraw, lub jak skutecznie zacierają w naszej świadomości ich prawdziwy sens.

Kiedy chcemy poprosić o odprawienie Mszy św. w jakiejś ważnej dla nas intencji, mówimy często, że idziemy „zakupić Mszę św.”. Później, przy podawaniu intencji często można usłyszeć pytanie: „Ile płacę”, lub oznajmienie: „Przyszedłem zapłacić za Mszę św.”

Eucharystia nie jest „na sprzedaż” i nie da się jej wycenić w żaden ludzki sposób. Dlatego też nie można sobie „kupić” Mszy św. Utało się natomiast w kościelnym zwyczaju, że przy okazji odprawienia Mszy św. w jakiejś konkretnej, osobistej intencji, składa się ofiarę pieniężną, nazywaną „stypendium mszalnym”. Ofiara ta przeznaczona jest dla księdza, który odprawia Mszę św. i stanowi jego swoiste „wynagrodzenie”. Ofiara ta ma być dobrowolna. Oznacza to, że ksiądz nie powinien wyznaczać jej wysokości. Z drugiej strony osoba ofiarująca powinna mieć wycucie co do tego, na jaką ofiarę ją stać oraz by składana ofiara była proporcjonalna do innych wydatków, związanych z konkretną sytuacją życiową. Zdarza się bowiem często, że np. ofiara składana przy okazji ślubu jest niższa niż wynosi koszt ślubnego wianka panny młodej.

Warto też wiedzieć, że złożenie ofiary za Mszę św. odprawianą w jakiejś osobistej czy rodzinnej intencji nie czyni nas jej właścicielami. Oznacza to, że podczas tej samej Eucharystii, zwłaszcza podczas modlitwy wiernych, można zanościć modlitwy w rozmaitych intencjach.

A zatem - prosząc o odprawienie Mszy św. mówimy o złożeniu ofiary, a nie o płaceniu, czy też zakupywaniu.

Kolejnym językowym nieporozumieniem jest stwierdzenie:

nie: „idę do kościoła”, lub w spowiedzi św.: „Nie byłem cztery razy w kościele”.

Do kościoła można chodzić w rozmaitym celu, choćby po to, by go zwiedzić, podziwiać, skrytykować; by się pokazać, nawet, by tam pracować (np. malarz czy konserwator zabytków). Kiedy my wybieramy się w niedzielę na Eucharystię, to idziemy po to, by w niej uczestniczyć. „Pójście do kościoła” niestety nie jest z tym równoważne. Już w tym sformułowaniu może się kryć niebezpieczeństwo polegające na tym, że tak naprawdę nie wiemy, nie rozumiemy czy też nie zastanawiamy się nad tym, po co do tego kościoła idziemy. Chcielibyśmy zapamiętać, że między „iść do kościoła” a „iść na Mszę św.” może być bardzo wielka różnica. Różnica tak jak między „nie wierzyć”, a „wierzyć”.

Następne sformułowanie, które kryje w sobie niebezpieczeństwo niewłaściwego rozumienia naszego udziału w Eucharystii to mówienie, że „ksiądz odprawia Mszę św.” Jest to tylko daleko posunięty skrót myślowy, który ukazuje kapłana (czy może lepiej powiedzieć - prezbitera) jako tego, który przewodniczy liturgii. Tak naprawdę jest ona jednak naszym wspólnym dziełem, i ogromnym nieporozumieniem jest, jeśli ksiądz wykonuje wszystkie funkcje podczas Mszy św. sam, a wierni jedynie biernie to obserwują. Eucharystia to nie „teatr jednego aktora”, lecz wspólne dzieło zgromadzonej na niej wspólnoty ludzi wierzących. Dlatego tak ważne jest, by oprócz księdza, liturgię Mszy św. współtworzyli lektorzy odczytujący Słowo Boże i wezwania modlitwy wiernych, psalmista, który śpiewa psalm, kantor (lub częściej organista), który prowadzi śpiew i wreszcie wszyscy obecni, którzy czynnie uczestniczą w modlitwach i śpiewach. To nie „ksiądz odprawia Mszę św.”, ale my wszyscy, jej uczestnicy, wspólnie ją „sprawujemy”.

Bardzo poważnym i ogromnie niepokojącym zjawiskiem językowym jest to, jak wyrażamy się o przystępowaniu do Komunii św. Nierzadko można tu usłyszeć takie zwroty jak: „przyjąć opłatek” czy „ksiądz pije wino”. Tego typu sformułowania stawiają pod znakiem zapytania naszą wiarę w prawdziwą obecność Chrystusa pod postaciami Eucharystycznymi.

Słowo „opłatek” w kontekście Mszy św. w ogóle nie powinno się pojawiać. Owszem, chleb używany do odprawiania Mszy św. ma w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego formę znanego nam z czasu Bożego Narodzenia opłatka. Jest to jednak chleb, prawdziwy, nie kwaszony chleb. Podczas przeistoczenia, mocą Ducha Świętego, po wypowiedzeniu przez kapłana słów konsekracji, tych słów, których użył Pan Jezus podczas ostatniej Wieczerzy, tenże chleb staje się Ciałem Chrystusa. Jest to prawdziwy, żywy Chrystus; Zbawiciel, który samego siebie zostawił nam na pokarm. Podobnie rzecz ma się z winem: podczas przeistoczenia przestaje to już być wino, od tego momentu jest ono Krwią Chrystusa. Dlatego też nie „przyjmujemy opłatka” tylko Komunię św., żywego, prawdziwego Chrystusa. Najlepiej powiedzieć, że „przystępujemy do Komunii św.” czyli do tajemniczej wspólnoty z Bogiem ukrytym w Hostii. Podobnie ksiądz nie „pije wina” tylko spożywa Krew Pańską, Komunię św. także i pod tą Postacią. Zresztą, w pewnych określonych warunkach Komunia św. może być podawana do spożycia wszystkim wiernym pod obiema Postaciami: Chleba i Wina. Nie stosuje się tego na co dzień ze względów czysto technicznych, sprawiałoby to zbyt wiele trudności przy większej liczbie przystępujących do Komunii św.

Słowa, których używamy w odniesieniu do rzeczywistości Bożych, są ogromnie ważne i trzeba pilnować, by w tej dziedzinie wyrażać się we właściwy sposób. Za każdym sformułowaniem kryje się jakaś treść, informacja o tym, czy otaczamy szacunkiem to, o czym mówimy, czy i w jakim stopniu rozumiemy sprawy, które są naszym udziałem. Słowa to tylko pozornie niewiele znaczące dźwięki. W rzeczywistości tkwi w nich ogromna moc. Możemy ją wyzwolić. Oby ku naszemu pożytkowi.

ks. Janusz Giera „Opiekun” - edycja internetowa

Skarb rodziny

Iluzje

Ostatnie rozważanie było okazją, aby przypomnieć jedną z najważniejszych prawd w życiu. To prawda o Bogu, któremu zależy na mnie, dla Którego jestem kimś ważnym i wyjątkowym. Który kocha mnie miłością największą i bezwarunkową. Kocha mnie teraz i będzie kochał całą wieczność!

Ludzie także mówią do siebie to niezwykle słowo: *kocham cię*. Czy jednak właściwie rozumieją co się za nim kryje?!

Warto odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ istnieją nie tylko różne sposoby rozumienia tych słów lecz nawet panuje kilka błędnych sposobów ich rozumienia. Jednym z najczęstszych błędów jest stwierdzenie, że miłość jest uczuciem. Wydawałoby się że takie rozumienie jest domeną osób młodocianych, lecz nawet u osób mających za sobą dłuższy czas życia także jest obecne... Tymczasem miłość nie jest uczuciem! Gdyby nim była, to wówczas nie można by było jej ślubować. Człowiek nie może przysięgać, że zawsze będzie przeżywał określone uczucie, ponieważ emocje są spontaniczną reakcją organizmu na to, co dzieje się w nas samych i w tym, co nas otacza. Dlatego właśnie nie jest możliwe nakazywanie sobie uczuć, których się pragnie, takich jak radość czy wzruszenie, czy też tych, które nas niepokoją, jak gniew czy smutek.

ZMIENNOŚĆ EMOCJONALNA JEST NIEUCHRONNYM ELEMENTEM LUDZKIEGO ŻYCIA ZWIĄZANYM Z NIEUCHRONNĄ ZMIENNOŚCIĄ SYTUACJI, KTÓRYCH SIĘ DOŚWIADCZA.

Przysięgi czy ślubowania mogą dotyczyć jedynie naszych decyzji i zachowań, ale nie uczuć. Miłość emocjonalna z samej definicji nie mogłaby być ani wierna ani trwała. Prawdą jest, że miłości towarzyszy określone uczucie, ale to nie znaczy, że miłość jest uczuciem, ani też że miłości muszą towarzyszyć jedynie przyjemne uczucia czy nastroje. Kochając siebie i innych doświadczają się bardzo różnych emocji: od entuzjazmu i poczucia bezpieczeństwa aż do lęku, poczucia rozgoryczenia czy gniewu. A ponieważ człowieka i tych, których zna, spotykają różnego rodzaju sytuacje, toteż uczucia towarzyszące miłości ciągle się zmieniają. Warto pamiętać, że prawdziwa miłość jest czymś znacznie więcej niż tylko samym uczuciem. Ta pamięć może ochronić człowieka przed popełnieniem w życiu wielu poważnych błędów.

Pewna kobieta w rozmowie ze znajomymi wyznała: „Mój mąż jest dobrym, szlachetnym człowiekiem. Bardzo wiele mu zawdzięczam, ale wysłałam za niego nie z uczucia, ale ze względu na jego dobre cechy. To nie jest ten, na którego czekam, którego darzyłabym wielkim uczuciem. Czekam na moją wielką miłość...” Czekaj i długo długo będzie czekać. To jest przykład błędnie rozumianej miłości. Niestety, takie rozumienie zamyka człowieka na to, co najważniejsze...

Drugim poważnym błędem w podejściu do tematu miłości jest egoizm, to znaczy ustawienie samego, bądź samej siebie, w centrum. Skutkiem tego jest życie w postawie: To mi ma być dobrze. Mi! To ja jestem najważniejszy. To ja zasługuję przede wszystkim na uznanie. Ja, ja ja... to smutny i fałszywy obraz egoizmu nazywanego przez jego autorów miłością. Iluż ludzi kroczy przez życie z takim sposobem myślenia? Iluż smutnych domów, w których on lub ona muszą być najważniejsi? Egoizm to tasiemiec zjadający szczęście osobiste i społeczne. Egoista sam jest nieszczęśliwy i potrafi jeszcze unieszczęśliwić tych, którzy są obok niego. Człowiekowi bardzo łatwo przychodzi nabrać się w sieć egoistycznego myślenia. Jej linki są prawie niewidoczne, za to potrafią trzymać bardzo mocno i długo. Zło robi wszystko, aby człowieka zamknąć w kręgu zakłamanych teorii, które są nazywane miłością. Jakże często.

Następne rozważanie dotyczyć będzie tego, co naprawdę oznaczają słowa „kocham cię”. Już dziś warto odpowiedzieć sobie na pytanie: Czym dla mnie są te słowa?

Ks. Zbigniew Zachorek

Gawęda z przyrodą w tle -

Najpiękniejsze ślady pozostawiają wrony.

Biała połać śniegu podchodząca pod las. Nienaruszona po obfitych opadach. W takim stanie nie pozostanie zbyt długo.

Stopniowo pojawiają się zmiany. Śnieg z kopnego, porywanego przez wiatr w stronę zasy ograniczającej wejście do leśnej przecinki, staje się w kolejnych dniach bardziej zwarty, ustalony. Nie można go już przenieść porywem zamieci, co najwyżej dołożyć kolejną warstwę. Lecz i ona wkrótce przylgnie do poprzedniej. Póki co, jest biało, lśniące, srebrzyście w słońcu i przy księżycu. Jeszcze cicho i uroczyście, odświeżenie.

Na śniegu ślady. Przybywa ich co dzień, jeśli pogoda w miarę ustalona.

Biegiem pole śniegowe przecięła sarna. Myślę, że była przestraszona, bo odległości pomiędzy śladami duże. W innym miejscu przeszła wolno, zatrzymując się a nawet odpoczywając w śniegowej pierzynie.

Zając pozostawia długie skoki, łatwo rozpoznać ślady zajęczych łapek, na dodatek zwykle nie pędzi przed siebie lecz kluczy; lubi też przycupnąć w osłonięciu traw, krzewów, pod nawisem śniegowym.

A ptaki? Większym ptakom nie straszne śniegowe polać lecz wszystko w granicach rozsądku. Podejmują trud brodzenia w śniegu; jeśli jest bardzo zwarty, ślady są mniej widoczne.

Bażant nie wypuszcza się zbyt daleko od zarośli. Charakterystycznym krokiem brodzi w ich rejonie. Kosy również wykorzystują osłonę drzew i krzewów, próbując zdobyć pożywienie. Ich ślady są drobniejsze. Mniejsze ptaki wolą stabilniejsze podłoże niż sycki śnieg.

Kruki i wrony. Pozostawiają najpiękniejsze ślady z zaważonych tej zimy. Ślady pazurków i ogonów. Jeśli je rozcapierzą, przysiadając w śniegu, powstają wachlarze odbitych piór. Bardzo efektowne jeśli wron przyleciało kilka. Bażanty zamiatają śnieg długimi ogonami. Krukowate tworzą ciekawe obrazy fakturowe - białe ślady na białym śniegu.

Trafiają się ślady kotów, psów lecz te trzymają się raczej ścieżek, dróg, murków, przemykają najgęstszym śniegiem, zaspę pokonują susem. Psy lubią zażywać śniegowych kąpiele, ptaki zresztą również w ledwo co opadłym puchu. Psy tarzają się z upodobaniem, wygniatając śnieg na większej powierzchni.

W miarę napływu słonecznych dni cała śniegowa połać podlega przemianie. Pojawiają się zarysowania, obniżenia śniegowej powierzchni, pofałdowania. Z drzew osypują się kłocice, sopolki, czapy śniegowe, załamując śnieg najmocniej pod drzewami.

Pojawiają się i ślady ludzkiej obecności. Buty, narty, sanki i pojazdy - wszystkie odciskają się i tak śladów przybywa. Czysta, nieskalana powierzchnia zapełnia się jak książka, którą można czytać, interpretować, podziwiać lub która może budzić sprzeciw. Ale tak to już jest. W przyrodzie stale coś się dzieje, więc i śniegowa połać zamienia się w końcu w zdeptaną łąkę, potem odśloniętą łąkę nim się zazieleni i zaszumi trawami przeczesanymi ciepłym wiatrem.

Barbara Górniok



Barbara Górniok

Spotkanie z krzyżem

Spojrzałam na krzyż -
cienie igrały na ścianie
w przedwieczornej porze dnia
i zdało mi się,
że krzyż ożył,

Wyciąga ku mnie
drewniane ramiona.

Pragniesz przytulić mnie Panie?
- z zaskoczenia głos uwiązł
mi w gardle.

Ach, krzyżu, sądziłam
że wyłącznie pochylasz grzbiet
nadmiernym ciężarem,
tymczasem...

Brak wiary, nadziei i miłości
oschłość mego serca
wybacz mi, Panie.

Św. Klemens Maria Hofbauer

Wielu nazywało św. Klemensa Marię Hofbauera konserwatywistą i wrogiem postępu. Jego kazania i wystąpienia publiczne były szpiegowane przez policję - zbyt otwarcie bowiem sprzeciwiał się ideom oświecenia. Naraził się nawet Napoleonowi Bonaparte, który wygnał go z Warszawy!

Jan Hofbauer urodził się w 1751 roku w Tasowicach na Morawach. Jako pierwszy Niemiec w roku 1785 wstąpił w Rzymie do założonego w 1732 r. Zgromadzenia Redemptorystów, w którym przyjął imiona Klemens Maria. Tu przyjął święcenia kapłańskie. Zyskał sobie tytuł współzałożyciela tego zgromadzenia (obok św. Alfonsa Liguieriego).

Pierwszą powierzoną mu placówką duszpasterską był kościół na Nowym Mieście w Warszawie, gdzie pracował w latach 1787-1801. Założył kilka szkół przy parafiach, w których nauczał prawd wiary. Kiedy w roku 1807 powstało Księstwo Warszawskie, sława bezkompromisowego kaznodziei, który rzucał gromy na to, co francuskie, a zwłaszcza na rewolucję, dotarła na dwór cesarski. Rok później redemptoryści zostali wypędzeni z Warszawy przez Napoleona - dwór nie zniósł krytyki.

Klemens Maria Hofbauer przeniósł się wówczas do Wiednia, gdzie zdobył sobie opinię dobrego duszpasterza. Otoczył opieką cierpiących, potrzebujących, wprowadził zwyczaj nawiedzania chorych w ich domach. W naddunajskiej stolicy zgromadził wokół siebie studentów, zakładając grupę dialogową, znaną dzisiaj jako „krąg Hofbauera”. Jego kazania wywarły wpływ na rozmowy Kongresu Wiedeńskiego, inspirowały także myślicieli doby romantyzmu: Brentano, von Eichendorffa czy Schlegla.

Klemens Maria Hofbauer zmarł w Wiedniu 15 marca 1820 roku. Został pochowany na „cmentarzu romantyków”. Dopiero po 42 latach jego szczątki przeniesiono do kościoła Maria am Gestade. W roku 1888 odbyła się jego uroczysta beatyfikacja, a w roku 1909 - kanonizacja.

Znana jest opowieść o tym, jak to w trosce o utrzymanie sierocińca prowadzonego w stolicy Polski musiał zebrać. Ktoś

DROGA KRZYŻOWA

„Z Polskimi Świętymi”

Stacja 11: Jezus do krzyża przybity.



*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i
błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i
Mękę swoją świat odkupił raczył.*

Gdy przenikliwy ból ogarniał Twoje
Ciało przybite do krzyża, modliłeś się:
Ojciec przebacz im, bo nie wiedzą co
czynią.

Okaleczony na ciele św. Andrzej Bobola nieustannie wzywał Twojej pomocy ofiarując swe życie za tych, których nauczał i pociągał do prawdziwej wiary.

Panie Jezu, udziel nam łaski, abyśmy wzorem świętego Andrzeja Bobola zabiegali o własną doskonałość chrześcijańską i gorliwie troszczyli się o zbawienie innych.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 12: Jezus umiera na krzyżu.



*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i
błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i
Mękę swoją świat odkupił raczył.*

Króla wznoszą się znamiona
Tajemnica krzyża.
Na nim życie śmiercią kona,
Lecz z tej śmierci życie tryska.
Poranione ostrzem srogim
Włóczy co Mu bok przeszywa,
Aby nas pojednać z Bogiem,
Krwia i wodą hojnie spływa.

Panie, umarłeś, abyśmy mieli życie, i to mieli je w obfitości. Z Twojej śmierci wypłynęło dla nas źródło Miłosierdzia, którego apostołką była święta Faustyna Kowalska. U stóp Twojego krzyża czerpała potrzebne siły święta Jadwiga Królowa. Wzorem świętej Jadwigi królowej

Stanę pod krzyżem, bo krzyż moja wiara,
Moja nadzieja, miłość i ofiara.

Stanę pod krzyżem, krzyż moją mądrością,
Krzyż moim życiem i śmierci radością.

Stanę pod krzyżem, bo krzyż światło moje,
Bez krzyża ciemno, tęskno, marne boje.

Stanę pod krzyże, bo krzyż moje męstwo,
Krzyż moja siła i moje zwycięstwo

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

*Wykorzystano rozważania ze strony internetowej [www. Ewelinka. Alleluja. pl](http://www.Ewelinka.Alleluja.pl)
(za zgodą właścicielki)*

poproszony przez św. Klemensa Marię o datek, tak się zirytował, że uderzył go w twarz. Apostoł Warszawy przyjął policzek z godnością i powiedział: "To dla mnie, a co dla moich sierot?".

Jest patronem Warszawy, a także kelnerów i piekarzy. W ikonografii św. Klemens przedstawiany jest w habitach. Jego atrybutem jest krzyż.

W naszej Parafii od trzech lat z okazji wspomnienia tego Świętego odprawiana jest msza św. w intencji piekarzy i cukierników pracujących w Ustroniu.



Z ANIOŁEM NA CO DZIEŃ

ANIOŁ DYSKREKCI I MILCZENIA
Milczenie ma w sobie coś szlachetnego. Znamy przysłowie - *Mowa jest srebrem, milczenie złotem.*

Milczenie może mieć trzy znaczenia.

Po pierwsze jest drogą do rzetelnego spotkania samego siebie.

Drugi aspekt milczenia to tzw. *wyzwolenie*, chodzi o uwolnienie samego siebie od powtarzania w koło tego samego. Wysłuchiwanie wciąż tych samych słów i uwag po pewnym czasie staje się męczące, żeby nie powiedzieć - nudne.

Trzecim znaczeniem milczenia jest otwarcie swojej duszy dla Boga.

Milczenie dobrze wpływa na duszę.

W milczeniu może wprowadzić Anioł Milczenia.

Dyskrecja to coś, co bardzo cenimy, lubimy przebywać i rozmawiać z ludźmi, którzy nam zagwarantują dyskrecję. Nieraz bowiem odczuwamy potrzebę zwierzenia się jakiejś bliskiej nam osobie a jednocześnie chcemy, aby ta rozmowa nie była powtarzana. Zwierając się komuś liczymy na dyskrecję, obdarzamy drugą osobę naszym zaufaniem.

Nieustannie potrzebujemy Anioła Dyskrecji byśmy zawsze we właściwy sposób reagowali i podejmowali.

Milczenie może wywierać na nas głęboki wewnętrzny nacisk i dzielić nas między sobą.

Anioł Milczenia pragnie wprowadzić nas w milczenie, które uzdrawia.

Nieraz jesteśmy w sytuacji, w której milczymy, mimo, że potraktowano nas niesprawiedliwie. Milcząc, gdy znajdujemy się w grupie, powodujemy, że wytworzy się lodowata atmosfera. Usiłując zapobiec takiej sytuacji, starając się przerwać głucho milczenie niektórzy wypowiadają słowa bez znaczenia. Najlepiej czujemy się w towarzystwie osób, z którymi rozmowa toczy się płynnie, bez żadnego wymuszania. Mamy wówczas wrażenie, że to nasza „bratnia dusza”, bo czy rozmawiamy, czy też milczymy, czujemy się dobrze w obecności tej osoby.

Życzymy sobie aby Anioł Dyskrecji i Milczenia uzdolnił nas do rozróżniania tego, co powiedzieć a o czym milczeć.

Grażyna Krysta

MYŚLI O KRZYŻU: „CHRZEŚCIJANIN POWINIEN CIESZYĆ SIĘ Z KRZYŻY, BO GDY JEST SPRAWIEDLIWYM, TO CIERPIĄC ZARABIA NA NAGRODĘ; GDY JEST GRZESZNIKIEM, CIERPIENIE GO POPRAWIA I BĘDZIE MU POCZYTANE JAKO POKUTA ZA GRZECHY.” (ŚW. AUGUSTYN)

Z życia parafii



• Kolekta poprzedniej niedzieli była przeznaczona na potrzeby diecezji bielsko-żywieckiej.

W tym dniu rozpoczęły się REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE dla dorosłych oraz dla młodzieży szkolnej i pracującej, które prowadził ks. Jacek Michalewski z Blachowni. Rekolekcje trwały do środy, zakończyły się podczas wieczornej mszy św.

Przed poniedziałkową nauką dla mężczyzn wystąpiła grupa teatralna z Częstochowy, którą stanowiła młodzież szkolna, studiująca i pracująca w większości skupiona w grupach neokatechumenalnych. Przedstawienie pod tytułem „To Ty”, które zaprezentowali młodzi ludzie, było próbą ukazania jak dzisiaj, każdego dnia (za naszą sprawą) umiera Miłość.

Wtorkowy wieczór rekolekcyjny był przeznaczony głównie dla małżonków. Chętne małżeństwa mogły u stopni ołtarza odnowić przyrzeczenia małżeńskie.

Z życia Kościoła

Sytuacja kapłanów w Polsce, przygotowania do Kongresu Eucharystycznego, a także przyjęcie programu duszpasterskiego oraz ogłoszenie norm nt. występowania duchownych w mediach - to tylko niektóre punkty programu 331. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski.

Zebranie odbyło się 8 i 9 marca w Warszawie, gośćmi byli przedstawiciele Episkopatów z Europy Zachodniej. *(za Kai)*

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (15.03) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Helena Dawid
Zofia Skórka

Barbara Musiałek
Zuzanna Jaworska

Józef Kramarczyk
Jadwiga Kochanek

Teresa Kotela
Joanna Biegun

Anna Chmiel
Maria Bukowczan

Tadeusz Kobyłecki
Grażyna Winiarska



**Marcowym Jubilatom życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia i obfitych łask Bożych i samych
radosnych i spokojnych chwil na dalsze życie.**

O EUCHARYSTII W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Liturgia Słowa

Do jak najpilniejszego słuchania Słowa Bożego skłania nas jego pochodzenie od samego Boga, jego nieporównywalna do innych słów wartość. Owszem, są słowa bezcenne, jak wyznanie miłości, słowo przebaczenia, słowo uniewinnienia, słowo ogłaszające radość narodzin upragnionego dziecka, słowo dobrej nowiny o odnalezieniu ukochanej osoby... Takie słowa przywracają sens życiu ludzkiemu, dodają nam sił, sprawiają, że chcemy żyć. I pomyśleć, że teraz, do nas, zagubionych, dochodzi Boże Słowo.

Słowo Boże jest światłem. Jest drogowskazem i przewodnikiem. Otwierając się na słowo Boga, człowiek otwiera się na Jego mądrość. Słowo Boże zastaje człowieka w jakimś miejscu jego życia, w jakimś stanie duchowym. Ale zawsze, jest ono słowem, które wzywa do wyjścia, do przekroczenia jakiejś bariery, niemożności. Prowadzi w nowe. Nowy człowiek, nowy sposób widzenia, nowy sposób wartościowania. I wynikający z tego wszystkiego nowy sposób postępowania. Słowo Boże pozwala nam zobaczyć we właściwym świetle siebie, wszystkie nasze relacje do innych ludzi. Pozwala też osądzić siebie w świetle wymagań wiary. Słowo Boże ma moc przeniknąć do serca ludzkiego. Chce być w nas skuteczne. Ma w sobie taką moc, że może nas przemienić. A jednak nie zawsze w nas tak się dzieje. Ile słów Bożych zmarnowaliśmy przez własną niewiarę, przez brak zaufania, przez nieposłuszeństwo, przez lenistwo. W życiu wielu wspólnot widać chęć przyporządkowania słowu Bożemu całego życia, dania mu prawa do tego, by mogło coś w nas zakwestionować. Taką praktyką jest rewizja życia. Polega ona na tym, by różne wydarzenia życia zobaczyć i bezkompromisowo zestawić z wymaganiami zawartymi w Ewangelii, w Piśmie Świętym. Chcemy przez to siebie dostosować do tego wzoru i ideału, jaki tam znajdujemy. Taki osąd nie tylko przygotowuje nas na spotkanie z Bogiem, ale już od dziś otwiera nam drogę do jak najlepszego działania.

Różnie możemy patrzeć na Słowo Boże.

Czasami bierzemy tylko jeden fragment. Analizujemy, wglębiamy się w jego treść. Czegoś w tym jednak brakuje. Tak zdarza się najczęściej w prywatnej lekturze Pisma Świętego. We Mszy Świętej mamy kilka fragmentów, odpowiednio, starannie dobranych. W dni powszednie jest ich dwa, a niedzielę i święta trzy.

s. M. A.

Apostolstwo uśmiechu

Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu.

Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy.

Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy związanej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztróskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają.

Uśmiech na twojej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać - bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby. Niezależnie od uśmiechu twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką.

Ciężkie dziś życie, pełne goryczy, i Bóg sam zarezerwował sobie prawo uświęcania ludzi przez krzyż. Nam zostawił zadanie pomagać innym w bolesnej wędrówce po drodze krzyżowej przez rozsiewanie wokół małych promyków szczęścia i radości. Możemy to czynić często, bardzo często, darząc ludzi uśmiechem miłości i dobroci, tym uśmiechem, który mówi o miłości i dobroci Bożej.

Mieć stały uśmiech na twarzy, zawsze - gdy słońce świeci albo deszcz pada, w zdrowiu lub w chorobie, w powodzeniu albo gdy wszystko idzie na opak - o, to nie łatwo!

Uśmiech ten świadczy, że dusza twoja czerpie w Sercu Bożym tę ciągłą pogodę duszy, że umiesz zapomnieć o sobie, pragnąc być dla innych promykiem szczęścia.

KWADRANS PRZED NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM

- Myśli podane przez św. Antoniego

Marię Clareta

Kochaj Matkę Moją, która i twoją jest.

I przyjdź znowu z sercem przepelnionym jeszcze większą miłością i jeszcze bardziej oddanym Mojemu Duchowi. Wtedy znajdziesz w Moim Sercu codziennie nową miłość, nowe dobrodziejstwa i nowe pocieszenia.

Ps. Ojciec Claret (1807-1870), późniejszy abp Kuby, założył Zgromadzenie Misyjne Braci Niepokalanego Serca Maryi - Klaretynów.

Przedstawione teksty Świętego zostały wybrane i wydane przez Urząd Pastoralny w Wiedniu w roku 1988. Ojciec Claret używa takiej formy rozmowy, gdzie Jezus zwraca się do każdego z nas osobiście.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.